



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
 wiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Polityka ugodowa.

III.

Nie można się dziwić, że myśl pogodzenia się z Rosją i spóldzia-
 łania z nią dla lepszej przyszłości Polski spotyka się u Polaków z ta-
 kiem niedowierzaniem, że gorętsi wręcz nazywają ją „zdradą”. Ale „zdra-
 da” to jest przecie podstępne wydanie kogoś w ręce wroga. Jeżeli zaś
 o czemś jawnie i głośno się pisze, jeżeli się myśl jaką spokojnie wypo-
 wiada, to wolno każdemu ją przyjąć lub nie przyjmując, można ją zwalczać
 i dowody stawiane odpiierać — a nierozumem jest i ślepej nienawiści
 twierdzeniem, chcieć myśl taką ubić i odrzucić, prostym wykrzyknikiem:
 „zdrada”.

Sprawcami takiego namiętnego usposobienia polskiej społeczności —
 są, rzec można, w pierwszym rzędzie, sami ugodowcy.

Sto lat pisali i wpajali to Polakom, że Rosya to ich wróg najwię-
 ksz, z którym „nigdy nie może być zgody, lecz tylko walka na śmierć
 i życie” — więc kto siał wiatr, zbiera burzę.

Teraz znowu, gdy smutnem doświadczeniem nauczani, przekonali
 się, że droga nienawiści i ciągłego jątrzenia narodu, nie prowadzi do ni-
 czego, a tylko w gorszą wtrąca naród dołę, nawołują naród do rozwagi
 i „ugody” — ale jak?

Zamiast stanąć na silnej podstawie: „ogólnego dobra narodu
 i jego politycznej całości i przyszłości”, grzęzną na trzęsaw-
 sku „osobistych czy stanowych” korzyści, i każą się nam „urzą-
 dzać w obcym państwie”, czekając od obcych rządów okruszyn jego
 łaski czy dobrej woli.

Ale, żeby bodaj to robili szczerze i rozumnie! Gdzież tam! Jako
 ludzie, którzy nie sięgają myślą w przyszłość całego narodu, i czują, że
 naród już im niedowierza, nawołują do „ugody” — a równocześnie
 rzucają półśłówkami przeciw tym, z którymi się chcą godzić, żalą się,

że ich „dobrych chęci“ nie chce oceniać rząd rosyjski, a postępują tak, że rząd nie może im ufać. Wszakże w pismach i gazetach ugodowych znajdzie każdy to, co chce. Na jednej karcie nawoływania do ugody i zwalczanie „wszechpolaków“ i innych „radykałów“, a na następnej stare zarzuty przeciw Rosyi i wyzywania na „moskali“! Tak co jedną ręką zbudują, to drugą sami rozburzą. A to wszystko dlatego, że politykę ugodową uprawiają jako politykę „własną“, politykę drobnych korzyści i targów.

Jest wprawdzie rzeczą zwyczajną, że w polityce postępuje się wedle zasady: „*do, ut des*“ to znaczy: „daję tobie to, abyś mi dał tamto“, lecz przedewszystkiem potrzeba dawać *szczerze*. Lecz o ugodowcach nie można powiedzieć, aby pragnęli szczerze i z przekonania pogodzenia się z Rosyą. Piszą bowiem wyraźnie, że w obecnej chwili nie mogą z powodu wojny z Japonią, okazać życzliwości w obec Rosyi, bo rząd rosyjski nie spełnił ich życzeń, nie zmienił swego systemu, a rząd rosyjski przecie tego systemu zmienić nie może, skoro „nawet ugodowcy“ nie mają odwagi wypowiedzieć, że chcą z Rosyą trwać w jedności państwowej — a reszta społeczności, przez samych ugodowców bałamucona, utrzymuje zawsze jeszcze nieprzyjacielską wobec Rosyi postawę.

Z tego powodu sądzimy, że najważniejszą w obecnej chwili rzeczą, jest ułożyć i zestawić jasno i dokładnie zasady, cele i środki polityki ugodowej, czyli innemi słowy, ułożyć „program ugodowego stronnictwa.“

Będzie to, jakoby wywieszeniem sztandaru i wypowiedzeniem hasła, pod które wzywać należy cały naród i skupiać wszystkich ludzi dobrej woli w pracy nad przyszłością Polski.

Tym celem zestawimy w najbliższym numerze szkic takiego programu ugodowego i oddamy go pod rozagę całego polskiego narodu.

Ta droga wydaje się nam jedynie praktyczną, do celu wiodącą — i zbawienną dla całej polskiej społeczności. Najpierw bowiem potrzeba ludziom wypowiedzieć czego chcemy, dokąd i jakimi drogami zdążamy — a potem dopiero można liczyć na to, że około sztandaru „prawdy i dobra narodu“ zgromadzą się wszyscy, którzy szczerze pragną odrodzenia Ojczyzny.

Tą drogą szliśmy przy tworzeniu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, bośmy najpierw ułożyli program, a następnie jednali mu zwolenników, i okazało się, że było dobrem; więc tak samo postąpić musimy z programem ugodowym.

Zamordowanie ministra Plewego.

W poprzednim numerze podaliśmy między „Ostatnimi wiadomościami“ krótką wzmiankę z Petersburga o zamordowaniu rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Plewego. Jakkolwiek Plewe nie był głową koronowaną, przecie wypadek ten wstrząsnął całym światem. Drgnęli poprostu wszyscy. Zapomniano na chwilę o wojnie rosyjsko-japońskiej, o Francyi i Watykanie, o innych sprawach, a każdy pragnął jedynie bliższych wiadomości z Petersburga o Plewem, o zamachu, o sprawcy, jak, co, dlaczego się tak stało?

Skąd to ogromne i powszechne na kuli ziemskiej zainteresowanie

się osobą nieżywego ministra? Wszak mordów najstraszliwszych tyle się dzieje na świecie, dlaczegoż krótka wieść, iż Plewe zamordowany, wprawiała ludzi w takie osłupienie?

Owóż w Rosyi, jednym z największych państw świata, pozornym tylko władcą jest car. Rządzi właściwie klasa „czynownicza“, tj. urzędnicy, na których czele stał sprytny i potężnych zdolności Plewe. Plewe był głównym doradcą cara; co on chciał, to się stało i jak chciał, tak się musiało dziać. Plewe trząsł całą Rosyą. Nazywało się wprawdzie, że pierwszą osobą w państwie jest car, a drugą Plewe, lecz właściwie wedle głowy Plewego szły rządy wewnętrzne i cała polityka zewnętrzna.

Gdy ta głowa nagle spadła, rozniesiona bombą, i to spadła w takiej chwili, kiedy z powodu nieszczęśliwej wojny, a może i zaostrenia się stosunków wewnętrznych, najbardziej jej było potrzeba, nic dziwnego iż drgnął cały świat, albowiem czują wszyscy, że Rosya przechodzi ciężkie przesilenie. Czy znajdzie się człowiek, który potrafi i podejmie się prowadzić teraz rządy całego państwa? — czy ministrowie rosyjscy zdecydują się nareszcie poradzić carowi, aby dla uniknięcia dalszych mordów nadał konstytucyę? — oto pytania, które się wiążą z zamachem na Plewego i potęgują zainteresowanie, jakie on wszędzie wywołał.

Blizsze szczegóły zamachu są następujące: Dnia 28. lipca br. siedział w restauracyi naprzeciw dworca kolejowego, zwanego „warszawskim“ w Petersburgu młody człowiek, który przez okno pilnie patrzył na ulicę. Człowiek ten miał czapkę urzędnika kolejowego i dlatego też nie wzbudzał w nikim żadnego podejrzenia. Koło godz. 9 przed południem nadjechał w szybkim tempie ku dworcowi orszak jeźdźców i dwa powozy. Ów człowiek zerwał się nagle od stołu i do powozu, w którym siedział Plewe, rzucił bombę wśród okrzyku: „precz z rządami ministrów!“ Rozległ się straszny, wstrząsający huk, od którego ściana dworca została uszkodzona i powylaływały wszystkie szyby w okolicznych domach. Kiedy gęste kłęby dymu i kurzu opadły, zobaczono okropny obraz. Cały powóz ministra był roztrzaskany, konie poszarpane, woźnica rzucony niewidzialną siłą i ciężko ranny leżał o kilkanaście kroków dalej, a z potężnego przed chwilą ministra Plewego, pozostał kadłub, zeszpecony, bluzgający krwią, bez nóg, bez lewej ręki i z odszarpaną głową. Śmierć jego była natychmiastowa. Bomba poraniła jeszcze wielu innych ludzi. Agent policyjny, jadący za powozem na rowerze, woźnica drugiego powozu, ludzie cywilni, którzy się tam znaleźli przypadkiem, odnieśli również rany. W miejscu gdzie bomba wybuchła, pokazał się głęboki wyszarpany dół.

Zamieszanie pierwszej chwili było ogromne. Po pewnym czasie dopiero policya zaczęła działać, obstawiając miejsce wypadku kordonem. Jeden z policyantów nakrył trupa ministra płaszczem, inni usuwali gruzy i ratowali rannych. W drzwiach restauracyi pokazał się tymczasem błądy sprawca zamachu z drugą bombą w ręku. Ludzie na ten widok pierzchli w popłochu, lecz policya ubezwładniła go, zaaresztowała i odebrała bombę. Pokazało się, że on też jest ciężko ranny, a mianowicie ma wybite oko, skałeczony kark i ranę w brzuchu i tylko z tej przyczyny nie uciekł. Nazwiska swojego nie chciał wydać, gdy był przesłuchiwany w szpitalu i do tego czasu nie wydał.

Z polityki chłopskiej.

(Głos z pow. Wadowickiego.)

Pisaliście w gazetkach, że Wydział krajowy rozesłał do gmin zapytanie, czy życzą sobie, aby szarwarek dwudniowy przy drogach gminnych znieść, a na utrzymanie i budowę dróg nałożyć powszechny podatek drogowy. Mojem zdaniem byłoby to dobre, ale pod tym warunkiem, aby gminy same zarządzały swoim funduszem, bo jak fundusz drogowy z podatku mającego się nałożyć, dostanie się do rąk Wydziałów powiatowych, to drogi gminne będą jeszcze gorsze. Gmina bowiem nie będzie miała ani robocizny, ani pieniędzy. Dzisiaj jest dosyć niesprawiedliwości, bo gmina drogi naprawia, a obszarnik tak mało odrabia, jak i biedak tj. 2 dni, a przecie obszarnik dziesięć razy tyle drogi napsuje więcej, niż ten co piechotą — i nie drogą, ale najczęściej ścieżkami chodzi. A gdy gminie nie dadzą do rozporządzenia pieniędzy uzyskanych ze zniesienia robocizny, to tej niesprawiedliwości będzie jeszcze więcej.

Pisaliście też w gazetce, że pożyczki i zapomogi przez Sejm i parlament uchwalone dla „powodźnian“, będą rozdawane biednym. Więc ja nie wiem już teraz, kto jest na świecie biednym, bo u nas pan Brandys, obszarnik, podobno otrzymał pożyczkę tysiąc koron, a może tyleż złotych, a kilkunastu biedaków, co mało mają gruntu, pożyczki nie dostało, tylko zapomogi, aż dwa kilo soli!

Więc jak się posłowie wystarali, to tak jest!

(Odpowiedź Redakcyi. Posłowie wystarali się, aby zapomogi i pożyczki były dane ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego.

A jak te pożyczki mają być rozdzielone, to o tem posłowie nie mogą rozstrzygać, bo przecie nie może poseł jeździć od wsi do wsi, ani od gospodarza do gospodarza i — badać, który najbardziej pożyczki potrzebuje. To każdy przyzna i zrozumie.

Rozdział uzyskanej przez posłów pożyczki, musi tedy być powierzony tym, którzy są *na miejscu*, a więc: „starostwom, radom powiatowym i zwierzchnościom gminnym.“ Na to żaden poseł *nie może* poradzić, jeżeli wójt, albo starostwo, czy rada powiatowa powierzonymi im zapomogami czy pożyczkami, *niesprawiedliwie* szafują. — Co najwięcej, może poseł, gdy mu się o takiej niesprawiedliwości doniesie i dostarczy dowodów — poruszyć tę sprawę w sejmie czy parlamencie, aby winowajcy zostali upomnieni lub ukarani.

Prosimy tedy i powtarzamy raz jeszcze prośbę, aby nam ci, którzy na niesprawiedliwości przy rozdzielaniu zapomóg i pożyczek powodziowych się żalą, donieśli *przed* Sejmem, kto i jakie popełnił nieprawidłowości — i dali na to dowody pewne i prawdziwe, a wtedy napiętnujemy to w Sejmie. Ale jeżeli wójtowie lub rady powiatowe niesprawiedliwie rozdzielali, to skarżyć się na to w Sejmie, jest *miecz obosieczny*. Wtedy bowiem słusznie powiedzą nasi przeciwnicy: „A więc widzicie, że chłop chłopa krzywdzi! My dali zapomogi, i chcieliśmy biednych ratować, ale sami chłopci swoich pokrzywdzili.“)

„Było już kilkakrotnie w gazetce pisano o zabezpieczeniu na starość. Więc potrzeba jeszcze opisać w gazetce, z jakich funduszków będzie wypłacane to zabezpieczenie, i którzy to ludzie będą mieć to zabezpieczenie, czy wszyscy pracujący, czy tylko niektórzy — i którzy?“

(Odpowiedź redakcyi. Sprawa zabezpieczenia na starość jest dopiero „projektem i żądaniem“, — a jaka będzie ustawa, którą rząd układa, to o tem pisać trudno, bo jeszcze nikt tego nie wie.

My żądamy, aby ubezpieczenie tyczyło się *wszystkich* pracujących, niektórych przymusowo, tj. tych, którzy na świecie nic prócz 10 palców do pracy nie mają, a dobrowolnie tych, którzy, choć jakiś majątek mają, zechcą się jednak na wszelki wypadek zabezpieczyć.

Żądamy dalej, aby fundusze na to powszechne zabezpieczenie czerpane były z trzech źródeł: Najpierw powinien rząd przeznaczać na to zabezpieczenie corocznie pewną sumę ze skarbu państwa, bo jego obowiązkiem jest opiekować się wszystkimi obywatelami państwa, na których nakłada rozmaite ciężary. Dalej powinni do funduszu zabezpieczenia dawać co roku wszyscy inni. A więc: kraj, gminy, przedsiębiorcy, a wreszcie i ci sami, którzy sobie chcą przyszłość zabezpieczyć. Kraj i gminy muszą obecnie co roku dawać pewne sumy dla biednych i wsparcia potrzebujących. Po zaprowadzeniu zabezpieczenia spadnie z kraju i gmin ciężar utrzymywania biednych lub chorych — bo każdy będzie miał jakąś pensję, zabezpieczoną na wypadek kalectwa lub starości — więc słuszną jest rzeczą, aby zamiast obecnych zapomóg, dawano pewną część do funduszu powszechnego zabezpieczenia.)

(Dok. nast.)

Bank parcelacyjny i jego faktorzy.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na rozmaite, niebardzo chwalebne sposoby działania Banku parcelacyjnego we Lwowie, cieszącego się szczególną protekcją w Banku krajowym — i po części w Wydziale.

Obecnie wspomnieć musimy o następującym wypadku: W gminie Świlczy, powiatu rzeszowskiego, prowadzi Bank parcelacyjny rozsprzedaż gruntów, przy pomocy całej paczki żydowskich faktorów. Żydowie ci oczywiście zarobić muszą na dwie strony: „Bank parcelacyjny daje im znaczny procent, a chłop kupujący musi również żydom się opłacić. Nic dziwnego, że w taki sposób mórg ziemi dochodzi do ceny tysiąca pięćset koron! Z tego każdy pozna, czy Bankowi parcelacyjnemu zależy na tem, aby włościanom-rolnikom dostarczyć ziemi tanio i łatwo? czy też głównie myśli o tem, aby zarobić jak najwięcej — i wyciągnąć z chłopą, ile się da?

Na tę gospodarkę Banku parcelacyjnego, i na jego ścisłą przyjaźń z żydkami, już oddawna żalą się włościanie w Rzeszowskiem, a ze Świlczy zawezwano posła Szajera, ażeby urządził tam zgromadzenie i wyzysk ten napiętnował.

I oto, co się stało? Gdy się żydkowie faktorzy Banku parcelacyjnego dowiedzieli, że w Świlczy będzie 31. lipca zgromadzenie, na którym

poruszoną zostanie sprawa parcelacyjnego Banku, wysłali oni do posła Szajera i Wojciecha Piątka z Trzciany pośrednika, *który dając 200 koron, prosił, aby na wiecu nie poruszano parcelacyi, przez Bank parcelacyjny i jego żydków prowadzonej*. P. Wojciech Piątek naradziwszy się z p. Szajerem, pieniądze wziął — i żydków odprawił. Na wiecu przedstawili obydwaj zgromadzonej ludności rzecz całą — i okazali 200 koron, któremi ich faktorzy Banku parcelacyjnego chcieli przekupić!

Oburzenie ludności było ogromne; uchwalono z tych 200 koron przeznaczyć 100 na Dom Polski w Bielsku a 100 na drukarnię, co też wykonano.

* * *

Dokładniejszą wiadomość o całej sprawie znajdą czytelnicy w sprawozdaniu ze zgromadzenia w Świlczy, które ma nam być wkrótce nadesłane. Obecnie z powodu pilnych robót w polu, nie mógł go nam jeszcze wygotować sekretarz zgromadzenia.

Ale i z tego treściwego przedstawienia rzeczy, każdy pozna, w jaki sposób Stapiński i ludowcy opiekują się rolnikami, i dlaczego tyle mówią i piszą „o sprzedawaniu ludu“ przez stojałowczyków. Prowadząc sami, w spółce z żydkami, zyskowny handel pod nazwą: „likwidacyi banku włościańskiego“ i „banku parcelacyjnego“ muszą wedle złodziejskiej zasady wołać: „łapaj złodzieja“, aby odwrócić uwagę ludzką od swojej roboty.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 31 lipca do 7. sierpnia.)

Cała wojna ma obecnie trzy ogniska, a mianowicie: Port-Artur, Liaojan, który od Portu Artura odległy jest mniej więcej o 350 kilometrów na północny zachód i morze japońskie, na którym rozwija swe działanie flota Władystocka.

I. Że pod Liaojanem Japończycy są górą, to każdemu czytelnikowi wiadomo. Najnowsze telegramy donoszą: W dniu 31. lipca toczyła się walka pod Kusulindza i Jankulin, miejscowościami odległymi od Liaojanu o 25 km. Bitwa trwała bez rozstrzygnięcia cały dzień i dopiero w dniu 1. sierpnia Rosyanie się cofnęli, a pozycje ich zajęły wojska japońskie.

Równocześnie niemal wrzała zażarta bitwa koło Haiczenğu, w miejscowości Tomuczeng. Bitwa trwała od soboty 30 lipca, do poniedziałku 1. sierpnia. Rosyanie cofnęli się d. 1. sierpnia ku Haiczenęgowi, zostawwszy na placu boju około 1500 trupów i 6 zepsutych armat. Straty japońskie miały wynosić tylko około tysiąca żołnierzy.

Walki toczyły się wśród nadzwyczajnie trudnych warunków, upał bowiem dochodził do 40 stopni i wielu żołnierzy z obu stron padło od gorąca, w skutek uderu słonecznego.

Dnia 2. sierpnia nadeszła do Petersburga wiadomość, że na całej linii wojsk rosyjskich, toczy się zacięta bitwa z Japończykami. Ostateczny wynik nie jest dotychczas wiadomy.

Tegoż samego dnia nadesłał Kuropatkin carowi sprawozdanie, że owa część wojsk rosyjskich, która została pokonana pod Tomuczeng, cofnęła się z Hajczengu ku Anszauczau, nieścigana przez nieprzyjaciela. Gorąco tak ogromne, że żołnierze niemogą dźwigać rynsztunku i z tej przyczyny dodano każdej kompanii wozy, na które żołnierze składają wszystko, co mniej potrzebne.

II. Znacznie pomyślniejsze dla Rosyan wieści nadchodzą z Portu Artura. Że Japończycy wykonują na tę twierdzę atak za atakiem, tego się można było z dawna domyśleć, że zaś ataki się nie udawały, tego również można się było domyśleć już choćby z tego względu, że Japonia tak zawzięcie o wszystkich swoich krokach pod Portem-Artura milczy. Widocznie nie ma się czem chwalić! Rąbek tajemnicy został w ostatnich czasach nieco odsłonięty, gdy Japonia urzędowo potwierdziła wieść, że pod Portem-Artura poniosła ciężkie i dotkliwe straty. Z drugiej strony donoszą, że liczba rannych żołnierzy rosyjskich w Porcie-Artura, dochodzi do kilku tysięcy i że wszystkie lazarety, a nawet lokale sklepowe są nimi przepełnione.

Dokładniejsze wieści brzmią: Od 26. lipca przypuszczali Japończycy bezustanne szturmowanie do obwarowań fortecznych koło portu. Lewe skrzydło japońskie zostało koło Sziusziling z ciężkimi stratami odparte. Nieudał się także atak na fort nadbrzeżny Kwokau. Admirał japoński Togo chciał przyjść w pomoc wojsku lądowemu japońskiemu i ostrzeliwać fortece rosyjskie z armat swoich okrętów, atoli baterie rosyjskie, ustawione na Złotej górze, zmusiły go do cofnięcia się na pełne morze i to tak daleko, że ataku wojsk japońskich nie mógł wcale wspierać. Trzydniowy szturm japoński zupełnie się nie udał.

Niemniej pomyślne dla Rosyan wieści nadchodzą od floty władystockiej. Flota ta krąży nieustraszenie koło Japonii, łowiąc statki wiozące kontrabandę. Okręt niemiecki „Tea” został przez nią zatrzymany i po stwierdzeniu, że wiezie kontrabandę, zatopiony. Nieskończyło się zapewne na tym jednym statku, lecz bliższych wiadomości o całym działaniu floty władystockiej dotychczas brak.

Japończycy obawiają się bardzo o statek, który wiezie zaciągniętą w Ameryce dla Japonii wysoką pożyczkę. Miał on już dawno odpłynąć z Nowego Jorku, a dotychczas na swoje miejsce przeznaczenia nie przybył.

Równie żwawo uwija się po morzu czerwonym ochotnicza flota rosyjska, która wylawia kontrabandę, płynącą z Anglii.

We wrześniu ma wyjechać na plac boju nowa flota rosyjska, zwana bałtycką, która sama jedna dorównuje siłą flocie japońskiej. Jeżeli do chwili przybycia tej floty Port-Artura nie upadnie, to położenie stanie się dla Japończyków fatalnem, albowiem o zdobyciu Artura nie będą już wtenczas mogli ani marzyć.

W ostatniej chwili nadchodzi wieść nieszczęsna dla Japończyków, że jeden z największych ich okrętów bojowych „Kasuga”, kupiony we Włoszech, zatonął. O przyczynach katastrofy nic dotąd niewiadomo.

Równocześnie sprawdza się wiadomość, że w walkach koło Liaojanu poległ generał rosyjski Keller, jeden z najdzielniejszych dowódców.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) W Lipcu obradowały we Lwowie dwa zgromadzenia nauczycielskie: Jedno było dorocznem zebraniem towarzystwa zwanego „pedagogicznem“, a drugie wiecem innego towarzystwa nauczycieli ludowych, którzy sami siebie nazywają „radykałami“.

Jaki duch panuje wśród nauczycieli radykałów, poznać można z tego, co w krótkich słowach, ale dobitnie powiedział pensjonowany nauczyciel Rosół, dawniej w Żywcu, obecnie w Krakowie mieszkający. Oto rzekł on: „Kraj ma miliony na zamek Wawelski, a nie ma ich dla nauczycieli, a przecie oświata ważniejsza niż Wawel“ — a dalej radził: „Patriotyzm zostawić bogaczom, bo oni mają na to. Nauczyciele zaś powinni myśleć o chlebie“. Jeden z szlachetniejszych uczestników zebrania, chciał przeciw tym oświadczeniom p. Rosoła zaprotestować, atoli zebranie „nauczycieli-radykałów“ nie pozwoliło na to i zakrzyczało mowcę! Poznać z tych słów p. Rosoła, że szkoła zyskała wiele na jego spensjonowaniu, bo przynajmniej młodych serc nie będzie zatruwać. O nauczycielach zaś, którzy za główny i jedyny cel swojego życia mają „myśl o chlebie“ sądzić można, że byliby dobrymi na pastuchów do trzody, której celem jedynem jest myśl o żarciu, ale nie na wychowawców młodego pokolenia.

Przesadą też jest, wieczne uskarżanie się na „nędzę nauczycielską“ — a dowodem tego najlepszym jest sam pan Rosół, który na nauczycielstwie dorobił się majątku, i obok chleba miał zawsze „rosół i pieczeń.“

— Strejk w Borysławiu ma się ku końcowi, a skończy się *zupną kłeską* robotników — i wstydem socjalno-demokratycznej partii. To też przeczuwając, wynieśli się z Borysławia Daszyński, Wityk i inni przewodnicy socjalno-demokratyczni, którzy przez kilka tygodni w celach własnej korzyści i prostego zysku podburzali robotników do wytrwania w bezowocnym strejku.

O Borysławiu otrzymaliśmy dwa listy od osób wiarogodnych, które umieścimy na przyszły tydzień.

— Wiadomości o zbiorach ozimin nadchodzą dosyć pomyślne; żyto i pszenica są namłotne i ciężkie. Jare zboża w wielu stronach z powodu suszy są marne; braknie też ziemniaków. Paszy jest wszędzie bardzo mało.

Z Królestwa polskiego. Wiadomość o ustąpieniu gubernatora warszawskiego, generała Czertkowa, uzupełniają gazety, podając, że generała wezwano, aby się podał na pensję, co on, po długim wahaniu, miał uczynić. Tym, który to w Petersburgu przeprowadził, że Czertkowowi kazano ustąpić, był — zamordowany minister Plewe! Zachodzi więc obawa, czy w skutek jego śmierci nie uda się Czertkowowi, utrzymać się jeszcze jakiś czas na urzędzie.

— Wszechpolskim rosyzożercom nigdy nie dogodzi. Gdy w Rosyi wolno było skazywać obżalowanych na kary bez sądu, a tylko orze-

czeniu władz politycznych, wołali w niebogłosość, że to barbarzyństwo skazywać „ludzi bez sądu“. Dziś gdy zniesiono wyroki władz politycznych, a zaprowadzono „sądowe wyroki“ piszą znowu, że dawniej lepiej było!

Z pod Prusaka. Do niedawna pisano tylko o obszarnikach, że dla zysku sprzedają ziemię ojczystą Niemcom; w ostatnim czasie zaczynają pisma wielkopolskie żalić się na to, że i między włościanami znajdują się „sprzedawczyki“, którzy dla marnego zysku, rolę swe sprzedają Niemcom! Smutne i zawstydzające!

Rzym. Rząd francuski zerwał stosunki z Rzymem! Jeden z biskupów, który był powodem do ostatecznego zatargu, usłuchał w końcu Papieża i pojechał do Rzymu; drugi, biskup z miasta Lawalu, dotychczas odmawia posłuszeństwa Papieżowi.

Austria-Węgry. W sejmie węgierskim po długich rozprawach, w czasie których padały ostre słowa przeciw dynastyi Habsburgów, uchwalono podwyższyć listę cywilną (pensję królewską) o parę milionów koron. W obec tego pewnie i w Austrii zostanie ona podwyższoną.

Minister dr. Koerber z końcem tego miesiąca przybędzie do Galicyi — poczem we wrześniu mają być zwołane Sejmy krajowe. Co się stanie z parlamentem, dotychczas nie wiadomo.

Rosya. W całej Rosyi wywołują tak wypadki wojenne, jak i zamachy na gubernatorów — i ostatni na ministra Plewego, wielkie przygnębienie. Pisma chrześcijańskie, bezstronne, jednomyślnie podają, że sprawcami zamachów i niepokojów wewnętrznych są — żydzi. Mają oni w Rosyi tajne stowarzyszenie, zwane z niemiecka: „Bund“ czyli „związek żydowski.“ Nienawiść tego związku przeciw rządowi rosyjskiemu, a zwłaszcza przeciw ministrowi Plewemu, jest nienasyconą, albowiem Plewe występował z wielką surowością przeciw żydom.

Wszyscy wyczekują niecierpliwie, czy ranny sprawca zamachu przyzna się kim jest — i do jakiej partyi należał? Jeżeli się okaże, że był socjalnymdemokratą, lub członkiem żydowskiego „Bundu“, to zamach będzie zrozumiałym.

Prawdziwi bowiem Rosyanie, domagają się wprowadzić zmiany rządów i zaprowadzenia konstytucyi, lecz ze względu na troski wojenne, postanowili obecnie nie przynęcać kłopotów, lecz wspólnie pracować nad pokonaniem zewnętrznego wroga, Japończyka. Rosyanie wiedzą dobrze, że posiadanie Syberyi, bez połączenia jej z brzegiem morza, nie miałoby wartości, dlatego jest rzeczą pewną, że gdyby nawet istniał obecnie w Rosyi parlament, z pewnością by głosował za wojną japońską.

— Cesarz rosyjski, dowiedziawszy się o zamordowaniu Plewego, był bardzo wzruszony, i wyraził głęboki żal nad utratą „zdolnego i wiernego doradcy.“ Wdowie przyznał dożywotnie całą pensję męża, i przyjął ją na osobnem posłuchaniu, wyrażając swe spóćzucie.

Następca Plewego dotychczas nie został zamianowany. Wymieniają różne nazwiska: Ignatiew, Durnowo, Murawiew, o których przypuszczają, że powołani zostaną w miejsce Plewego, ale do dnia 4. sierpnia posada ministra spraw wewnętrznych nie była obsadzona.

Pomimo zajęcia i trosk, spowodowanych wojną, rząd rosyjski nie przestaje myśleć o polepszeniu „doli pracującego ludu.“ Niedawno ogłosiły gazety zaprowadzenie taniego kredytu dla rolników. Obecnie donoszą, że rząd wypracował już ustawę zaprowadzającą dobrowolne zabezpieczenie na starość. Każdy, kto zechce, będzie mógł przez uiszczenie pewnych wkładek, zabezpieczyć sobie sumę najmniej 600, a najwyżej 15 tysięcy rubli. Wkładki będą tak małe, a warunki tak korzystne, że rząd przypuszcza, iż każdy sam zechce się zabezpieczyć, i dlatego zabezpieczenie na próbę ma być z początku dobrowolne. Gdyby się okazała potrzeba przymusu, to zapewne zostałby on wprowadzony później.

Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, to rząd rosyjski zawstydzi wszystkie państwa europejskie, wyprzedzając je w tak koniecznej reformie, która podetnie nogi agitacji socjalnych-demokratów i wyzyskowi żydowskich towarzystw asekuracyjnych.

OD WYDAWNICTWA.

Przy rozesłaniu czeków pocztowych stać się może, że posłano je i takim, którzy zapłacili za rok bieżący przedpłatę. Tacy niech się o to nie gniewają, lecz czek schowają, bo im się przyda przy zamówieniu na rok nowy, lub innej posyłce.

Prosimy zalegających, aby doczekawszy się żniwa i lepszych zarobków, nie żalowali centa na oświatę i gazetkę. Do tych, którzy nie zapłacili i nie odpisali, a którym w skutek tego, musieliśmy wstrzymać gazetkę, wyszliśmy niebawem osobne upomnienia. Jest takich szarpaków parę set, a niektórzy za parę lat winni; byłaby więcej niż tysiącka, gdyby ich sumienie ruszyło i odesłali choćby część należności.

Nie lękajcie się postrachów i klątw, lecz zamawiajcie gazetki. Najgorsza klątwa na człowieka: to jego ciemnota!

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Zabawa urządzona w dniu 2 sierpnia w ogrodzie Domu polskiego, celem spłacenia lipcowej raty, udała się znakomicie. Gości, robotników i robotnic, zebrało się około 600 osób; rozkupiono wszystkie losy loteryi fantowej. O godzinie 7-mej zagał zebrań w ogrodzie ks. Stojałowski, a dziękując za liczne przybycie, zachęcał do częstego i liczego zbierania się w Domu polskim, który dla nas wśród wrogich nam dokoła przybyszów ma być ogniskiem narodowego życia i szkołą wspólnej bratniej miłości. Następnie oddeklamowano w sali dwa monologi — i zaczęto rozdawać wygrane fanty. Równocześnie zabawiała się młodzież w ogrodzie przy dźwiękach smyczkowej muzyki. Gromadne zebranie w Domu Polskim sprowadziło też do nas komisarza policyi, który w grzeczny zresztą sposób, dowiadywał się: „co się tu dzieje?“ — a po wyjaśnieniach, które mu dano, oświadczył, że trzeba będzie zapłacić takse od muzyki — i odszedł w spokoju.

Niczem nie zamacona zabawa przeciągnęła się do późnej godziny — i przyniosła znaczny dochód, dotychczas nieobliczony. Sumę dochodu podamy w następnym numerze.

Dziękując wszystkim za udział, zwracamy uwagę na to, że w taki sposób popierając Dom polski, bez trudu i wielkiego uszczerbku, wyplacimy ciążące na Domu polskim długi.

Zgromadzenia odbędą się: 7 sierpnia nie w Trzciej, gdzie zgromadzenie będzie później, ale w Niechobrze, pow. rzeszowski; 14 sierpnia w Kozach (pow. bialski); 15 sierpnia w Jaworznie, jeżeli na czas nadeślą nam uwiadomienie tamtejsi bracia.

Co urząd podatkowy w Białej rozumie pod ulgami dla dotkniętych klęską elementarną? Zeszłoroczna powódź zniszczyła Antoniemu i Tekli Łukosiom z Komorowic wszystkie plony do tego stopnia, że szkoda wynosiła około tysiąc koron. Komisarz sprawdzający rozmiar szkód, naznaczył Łukosiom całkowite odpisanie podatku — i na tem też skończyła się życzliwość władzy, bo zresztą nawet wykaz z odpisem podatku dla Komorowic do dziś dnia nie został sporządzony. Co gorsza — Urząd podatkowy z Białej przysłał w tym roku do Łukosiów fantownika, a ten za zaległy zeszłoroczny podatek, (który miał być odpisany), zajął im krowę. Termin do sprzedaży tej krowy wyznaczony został na 25. i 27. lipca br.

To jest zatem według Urzędu podatkowego w Białej „ulga“ dla dotkniętego klęską elementarną, że się wyjedzie na miejsce, zapisze szkodę i zrobi nadzieję odpisania podatku, a za rok zafantuje się i sprzedaje za psie pieniądze bodaj i ostatnią krowę biedaków. Niech wieśniak usycha z głodu, byle skarb państwa nie wysychał!

Dziwy urzędu podatkowego. C. k. Starostwo we Lwowie rezolucją z dnia 17. maja 1904 L. 16952 odmówiło Kółku rolniczemu w Biłce królewskiej wydania karty przemysłowej na handel towarów mieszanych, sprzedaż słodzonych napojów spirytusowych i drobną sprzedaż nafty, a zarazem wzbroniło wykonywania tegoż przemysłu.

Nakazem płatniczem z dnia 31. maja 1904 L. 7803 wymierzyło też ck. Starostwo we Lwowie Kółku rolniczemu w Biłce Królewskiej podatek zarobkowy na r. 1904 w kwocie 2 kor. 33 hal. od sprzedaży trunków w zamkniętych naczyniach, które Kółko przy handlu towarów mieszanych prowadzić zamierzało, jednak wobec poprzednio przytoczonej rezolucji ck. starostwa prowadzić nie mogło.

W tym stanie rzeczy wniosło też Kółko za pośrednictwem Towarzystwa prawnej ochrony podatników rekurs do kraj. Dyrekcyi skarbu.

Pomnik chłopu. W dniu 9. września br. odbędzie się w Tarnobrzegu uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego. Pomnik wybudowany został ze składek centowych.

Pożar w Rymanowie. Dnia 31. lipca po południu zapaliły się w Rymanowie dwa bardzo duże gumna hr. Józefa Potockiego i zgorzały wraz z zapasami siana, koniczu i żyta. Spaliła się także młocarnia z lokomobila.

Las spłonęły: 500 morg w Worochcie na wschodnim wzgórzu Karpackiem, nad granicą węgierską.

Pożar w Sokołowie pod Rzeszowem. Piszą do nas: „Jestem dziś (27 lipca br.) w Sokołowie i przypatruję się, przejęty niepojętą trwogą i smutkiem, zgłiszczom tak niedawno bogatego miasteczka, w którym mamy tak wielu szczerych i serdecznych przyjaciół. Pożar wszczął się wczoraj (tj. 26 bm.) o godz. 8-mej wieczór u mieszczanina Kazimierza Kosiara, ze stodoły. Ogień spowodowały dzieci, które się chciały uraczyć papierosem, jak to same zeznały przed żandarmem. Widziałem dużo spalonych wsi i miast; w zeszłym roku byłem po pożarze w Monasterzyskach, to tam jeszcze stały mury, a nawet całe opalone zręby drewnianych domów, na których była powała nietknięta przez płomień. Tutaj wszystko spalone do szczętu, nawet węgly z podwalin i przyciesi, nic nie pozostało, tak, że z wielkiego i bogatego o dziesięciu izbach domu, można by zebrać popiół w torbę zebraczą! Kościół z modrzewia, 300 lat stary, spalił się i nie pozostało nic zgola, a tylko wyratowano najpotrzebniejsze rzeczy tj. monstrancye, kielichy, ornaty, puszki i t. d. Spaliła się żydowska szkoła i synagoga, spalił się cały sąd pięknie zbudowany, ocalono tylko księgi gruntowe. Urząd gminny i podatkowy wraz ze wszystkimi aktami i registraturą; urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, żandarmerya; wszystkie budynki plebańskie i wikarówka. Z naszych przyjaciół doszczętnie spalił się Walicki Jakób i syn jego Marcin; Jan Ożóg, jego bratu Kazimierzowi spaliła się tylko stodoła. Ocaleli prawie cudownie Marcin i Leon Decowie, Adam Walicki i Piel. Ludwikowi Nyklowi spaliła się też stodoła.

Dzieją się tu przerażające sceny; dzieci z matkami proszą na rynku wyciągając ręce o chleb; fury, które przychodziły z okolicy z chlebem i starą odzieżą, wydzierają sobie ludzie jak wilcy zgłodniały, bo uszli zaledwie tylko z życiem i w bieliznie. Na spaleniskach leżą kupy zwęglonego zboża. Pożar był tak gwałtowny, że w ćwierć godziny szalony żywioł pożogi objął całe miasto; ratunek był nie możliwy. Spaliły się wszystkie drzewa owocowe, polne i leśne, nawet cembryny studzien się popaliły. Nie obeszło się też i bez ofiar ludzkiego życia, spalił się Józef Silber, żydówka i jeden chłopiec mieszczanina. Spaliło się wiele tuczo-nych wieprzów, wszystkie towary w sklepach, wszystek drób. Inwentarz ocalał, bo był jeszcze na pastwisku. Pomoc rządowa, krajowa i obywatelska jest natychmiast potrzebną, bo inaczej bogaci niegdyś obywatele i rzemieślnicy zostaną nędzarzami. Żydowskich domów ocalało tylko 7. zgorzało zaś 600 domów mieszkalnych i tyle prawie budynków gospodarskich w przybliżonej wartości kilku milionów koron, przeszło 3 tysiące mieszkańców bez chleba i dachu. Ubezpieczonych budynków było przeważnie żydowskich na sumę 250 tys. koron; poszkodowanych rodzin przeszło 1500. Pan starosta Chojewski z Kolbuszowej urzędował od rana i zajmował się gorliwie i energicznie pogorzelcami. Zawiązano komitet ratunkowy, któremu przewodniczy hr. Jan Zamojski z Trzebuski.“ *T. Szafer.*

Nowe karty korespondencyjne. W najbliższych miesiącach wydane zostaną nowe karty korespondencyjne, które po lewej stronie u góry będą miały kreskę, oraz napis „nadawca.“ Na kartce tej ma wypisać swoje nazwisko ten, który pisze kartkę. Nowość ta zostanie wprowadzona w tym celu, aby poczta wiedziała komu zwrócić kartkę, której nie można doręczyć adresatowi.

Czy żyd ma litość dla goja? Żyd jest grzeczny i da się użyć do wszystkiego, dopóki jest biedny, ale skoro tylko porośnie w dostatek i wzbogaci się, staje się nieraz nieużytym dla chrześcijanina jak kamień. „Goj“, który go żywił poprzednio, jest dla niego niczem. Takiego żyda posiada też Jaworzno w osobie Markusa Schönberga. Górnik Tomasz Gazda winien był temu żydowi 44 korony za drzewo na dom. Niemogąc zapłacić dłużnej sumy z powodu braku zarobku, spowodowanego katastrofą w kopalni, prosił Schönberga, aby mu nieco poczekał, ale nieużyty żydowi oddał go zaraz do sądu i uzyskał wyrok. Wtenczas Gazda zwrócił się znowu do niego z prośbą, aby przyjął raty miesięczne po 4 korony. Gdy jednak ratę taką przyniosła pewnego razu żona Gazdy, żydówka Schönbergowa, godna połowica swego nieużytego małżonka, potrafiła ją i rzuciła pieniędzmi na ziemię. Niedość na tem. Schönbergowie wdrożyli wreszcie przeciw Gaździe postępowanie licytacyjne i sprawili to, że biedak musiał z wolnej ręki sprzedać domostwo, byle się tylko nie dostać w ręce pajaków licytacyjnych.

Takich żydów wyhodowali sobie Jaworznianie. A na uwięczenie dzieła trzeba i to podnieść, że gdy Gazdowa udała się do miejscowego radcy sądowego z prośbą o radę i pomoc, tenże wyekspedycował ją za drzwi. A więc przy żydowskiem panowaniu niech żyje opieka sądowa!

Procenta od niesłusznie ściągniętych należności i podatków. Wiadomo, że jeżeli kto zalega z zapłatą należności lub podatku, to rząd ściąga od niego procenta zwłoki. Jeżeli natomiast rząd pobrał od kogo niesłusznie jaką sumę i trzymał ją jak niebądź długo, to nie poczuwał się do obowiązku uiszczania procentu i dotyczącej osobie nic nie płacił.

Ubiegali się więc o to postowie, aby równe prawa miały osoby prywatne jak i rząd, aż świeżo teraz wyszło rozporządzenie cesarskie, postanawiające, że od kogo rząd ściągnie niesłusznie należność, temu ma płacić 5 procent, a nawzajem też rząd będzie liczył sobie 5 procent zwłoki od tych, którzy z zapłatą należności zalegają po za czas przepisany.

Od ściągniętych nieprawnie podatków bezpośrednich rząd nie będzie płacił procentu, ponieważ rozchodziłoby się tu tylko o bardzo nieznaczne sumy.

W sprawie książek robotniczych. Ostatniemi czasy zapadły następujące uchwały sądowe w sprawie książek robotniczych: 1). Pracodawca nie jest obowiązany posyłać książki robotniczej za pracującym — pocztą. 2). Jeżeli pracodawca zgubił książkę robotnika, to starania o wyrobienie nowej książki należą nie do pracodawcy, lecz do robotnika. Natomiast pracodawca musi wydać poświadczenie, że książka zginęła i musi ponieść koszt wyrobienia nowej książki. Prócz tego musi pracodawca płacić robotnikowi przez tak długo, dopóki tenże o nową książkę się nie wystara, przyczem na robotniku ciąży obowiązek wdrożenia zaraz starań o nową książkę. 3). Pracodawca, który raz wpisał świadectwo do książki robotnikowi, nie jest obowiązany do wpisania tegoż świadectwa po raz drugi do książki nowo sprawionej.

Różności z kraju i świata.

Komitet kongresu Maryańskiego, który się odbędzie we Lwowie we wrześniu, podaje w sprawie zamówień na karty uczestnictwa, na bilety do teatru, na mieszkanie i na księgę pamiątkową, następujące wskazówki: Celem ułatwienia w zamówieniach biletów wyżej wymienionych, wydał komitet karty korespondencyjne, zawierające zamówienia i wskazówki. Karty otrzymać można we Lwowie w biurze Sodalicy Maryańskich (Jagiellońska 3, II p.), w księgarni Polskiej Połonieckiego, w sklepie Wł. Zborowicza (Sobieskiego 2) i w cukierni Aleks. Bienieckiego; na prowincyi we wszystkich miejscowych Sodalicyach i u członków tychże. Po otrzymaniu zamówienia komitet w swoim czasie wyśle odnośne bilety za pobraniem pocztowem. — Zwracamy uwagę, że zamówienia należy wcześniej uskuteczniać, zgłaszający się bowiem późno, mogą nieotrzymać biletów na uroczyste posiedzenie.

Smutna dola polskich wychodźców. Do Mysłowic przyprowadzono w mizernym stanie 18 galicyjskich robotników z Babina w Poznaniu, aby ich odstawić przez granicę do domu. Nie dość na tem, że przymierali z głodu, ale bito ich do krwi. Kiedy się żalili, iż nie otrzymują pożywienia wedle kontraktu, wyzywano ich od świń i bito bez litości. Pracować musieli ciężko do godz. 9. wieczorem w polu, a gdy uwarzyli swoją strawę, była już północ. Ponieważ ich zażalenia nie odniosły żadnego skutku, woleli opuścić miejsce pracy.

Kradzież obrazu. W Kazaniu skradziono z kościoła cudowny obraz Matki Boskiej Kazańskiej. Obraz obsadzony gęsto drogiemi kamieniami przedstawiał wielką wartość i był przedmiotem czi całej Rosyi. Złodziei dotąd nie wykryto. Pomiędzy ludem panuje ogromne wzburzenie.

Śmierć Krügera. Były prezydent rzeczypospolitej transwaalskiej Paweł Krüger zmarł w miast. Clarens, w Szwajcaryi. Jego ostatniemi życzeniem było, aby go pochowano obok jego małżonki w ojczystej ziemi.

Rząd angielski zgodził się na to, więc zwłoki Krügera odwiezione będą do Transwaalu.

Wstrzymanie ruchu przez rój pszczoł. W piątek po południu na ulicy Andrassego w Budapeszcie pojawił się wielki rój pszczoł, przyleciawszy z pewnej pobocznej ulicy. Woźnice wstrzymali konie, obawiając się napadu pszczoł i nagle ustał cały ruch na tej bardzo ożywionej ulicy. W jednej chwili utworzyła się olbrzymia kolumna wozów nieruchomych, a publiczność stojąca na chodnikach po obu stronach ulicy, wyśmiewała woźniców. Weszcie policyant, chcąc przywrócić porządek, dobył pałasza i zaczął nim machać pomiędzy pszczołami, ażeby je zmusić do odwrotu. Żle jednakże na tem wyszedł. Pszczoły rzuciły się na niego i ukłuciami żadeł zmieniły twarz jego w obrzękłą masę. Dopiero robotnik, polewający ulicę, zwrócił węża na rój i prądem wody rozbił go w puch. Pszczoły czempredzej odleciały i ruch po długiej przerwie został znowu podjęty.

Zniesienie usługi kobiecej. W Warszawie z rozporządzenia ober-policmajstra postanowiono znieść usługę kobiecą w tamtejszych restau-

racyach, cukierniach i mleczarniach. W tym celu oberpolicmajster zażądał dostarczenia sobie wiadomości o zakładach, jeszcze używających do posług przy gościach kobiet, poczem będzie ogłoszone odpowiednie rozporządzenie. — Czy też policya nasza o tem pomyśli?

Traktowanie żołnierzy. Minister wojny wydał nowe rozporządzenie w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami i karania. Rozporządzenie to poleca władzom wojskowym przestrzegać, aby z żołnierzami dobrze się obchodzono, i aby zaniechano obraźliwego karcenia słowami. Winni mają być pociągani do surowej odpowiedzialności w myśl wojskowej ustawy karnej.

Do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie można już obecnie zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1. września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkola przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształci uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników. Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki na koszt utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Msze św. odprawione. Sz. Gnatek z Ameryki, Z prośbą o zdrowie dla siebie i rodziny swojej i o rychły szczęśliwy powrót do kraju 8 sierpnia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Pytel z Z., Zapłacone do 1 paźdz. 1902. za dwa egzemplarze. Goleń Fr. z P. Na rok 1905 zapłacone 3 kor. 20 gr. Kulpa Fr. w Ameryce, Zapłacone do końca 1904 1 kor. 50 gr. na 1905 i kalendarz, który wysyłamy. J. Machaj z K. Pieniądże z czerwca otrzymane, zaszła widać pomyłka. Głównia Fr. z Z. Przysłane 4 kor. są już na r. 905. J. Dziurny w Sr. Napisów na listach w tak małej ilości drukować nie możemy. Kalendarze — skoro będą poszły. Niewiasta na razie nie wychodzi. J. Jeleń w W. 5 koron złożone na ręce p. S. otrzymane i zapisane. Czek wysłany przez pomyłkę. Klejak A. z D. Prosimy podać nam, których numerów brakuje, wyszliśmy je. Tosza W. w D. na rok 1905 zapłacone 1 kor. 25 gr. St. Andreaszkiewicz z W. Wyrównane do końca 1904 r. Sumara Antoni z S. J. Zgoda.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Karol Kostrzewski, majster szewski, Biała ul. Rudolfa Nr. 15. przyjmie zaraz chłopca do nauki i 5 czeladników zdolnych do roboty męskiej.

Do sprzedania z powodu stosunków familijnych jest dom, przed 2-ma laty murowany o 4-ch izbach i piwnicy, dachówką kryty wraz z ogrodem, nadający się na sklep i piekarnię, przy drodze głównej w środku wsi. Stacya kolei i poczta w miejscu. Adres: pod F. B. Stryków Nr. 289. 1000 koron zaraz potrzebne; reszta później.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

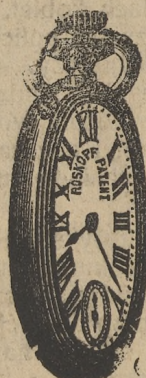
Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

M. T./a

Tylko 5 koron



kosztuje nikłowy kotwi-
cowy patentowany
zegarek

roskopfowy

systemu Böhnela razem
z łańcuszkiem i futerałem.
Najlepszy i najtrwalszy
zegarek dla każdego.
3 letnia pisemna gwa-
rancya. Za nieodpowie-
dnie zwraca się w prze-
ciagu 30 dni pieniędzy.
Przesyłka za pobraniem
pocztowem przez pierw-
szy skład fabryczny p. f.

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 48
dostawca c. k. urzędników państwowych.
Największa i najtańsza firma, zał. w r.
1840. Odznaczona medalem Grand Prix
i wielkim złotym medalem Paryż 1904.

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedają po 1 kor. 60 gr.
(80 ct.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza
50 lub 100 kilo płaci 2 ct. taniej. Wojc. Jopek w Bliznem, poczta Jasienica.

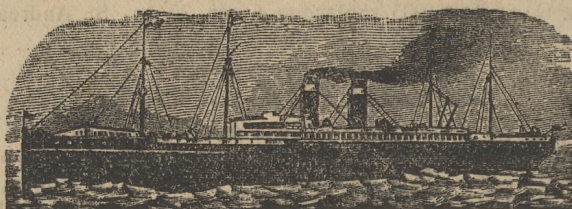
Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.